

Drogi Ricka Karsdorpa i Romy mogą spotkać się ponownie. Zastopowanie rozgrywek Eredivisie nie pozwoli Feyenoordowi na wykupienie gracza, który wiedząc doskonale o tym zmienił front w wypowiedziach. 25-latek udzielił wywiadu dla *AD.nl*.

Nie jest to na pewno pożegnanie z Feyenoordem, o którym marzyłeś...

- Nie, na pewno nie. Odzyskałem swoje miejsce w pierwszym składzie, czułem się coraz lepiej i również Feyenoord grał dobrze. W każdym razie świat wydaje się niespodziewanie bardzo inny. Nikt nie mógł sobie wyobrazić, że tak będzie z powodu wirusa.

W sierpniu, w przeciwieństwie do innych, przewidywałeś, że Feyenoord będzie bardzo wysoko...

- Myślałem, że mamy dobry zespół. Pamięta się tylko historię. Mieliśmy dużo graczy, którzy mieli za sobą sytuacje, w których grali mało. Również ja przynależę do tej grupy. Przez dwa sezony w Romie byłem praktycznie kontuzjowany. Zobaczyłem tu, że potrzeba czasu, abym wrócił naprawdę do formy.

Po twoim powrocie z Rzymu, otwarcie kulturowe, o którym mówiłeś, czasami funkcjonowało przeciwko tobie. Wyszło wideo, w którym wyglądałeś na wypitego.

- Wolałbym nie robić z tej historii większej niż jest. Pozwól mi powiedzieć to: po ostatnim meczu w 2019 roku, który rozegraliśmy z Utrechtem, wyszedłem na miasto z kilkoma graczami. Ludzie nie widzą mnie nigdy w mieście, ale przyszła zimowa przerwa w rozgrywkach, było wolne i takie coś było możliwe. Piłem, to prawda. Ktoś, kogo spotkałem wtedy po raz pierwszy, sfilmował mnie i wideo zaczęło krążyć. I jak mi się wydaje ktoś pomyślał, że niezbędne jest wrzucić to do internetu. Ludzie mówili nawet, że wziąłem narkotyki. Uwierzcie mi, nie jestem dumny z tego wideo, jednak wszyscy ci, którzy mnie znają, wiedzą, że nigdy nie brałem.

Wciąż masz kontrakt we Włoszech z Romą. Myślisz, że będziesz potrzebował nieco aklimatyzacji po sezonie w Holandii?

- We Włoszech żyją piłką w zupełnie odmienny sposób. Cały czas mówi się o taktyce. Dla obrońcy nic nie jest tak ważne, jak pilnowanie wzajemnych odległości. Czasami trenowaliśmy godzinami bez piłki. Wszystko jest bardziej indywidualne niż w Holandii. Mój pierwszy trener, Eusebio Di Francesco, trenował spokojnie i chciał żebyśmy przyspieszali w meczach. Jego następcą, Claudio Ranieri, był naprawdę wielkim człowiekiem. Jego formacja była podobna jak sposób, w którym pracujemy tutaj. Podczas przygotowań spotkałem się z Portugalczykiem Paulo Fonsecą, który grał przeciwko Feyenoordowi w Lidze Mistrzów z Szachtarem Donieck. Powiedział mi od razu, że daje mi wolną rękę i mogę odejść. W tym momencie byłem pewien:

muszę wrócić na De Kuip. Chciałem odnaleźć dobry feeling w klubie, w którym się wychowałem.

Przygoda we Włoszech jest niepowodzeniem?

- Niektóre osoby tak mówią. Przed graniem w piłkę w barwach Romy musiałem przejść operację kolana. W sezonie ligowym w Feyenoordzie miałem problemy z kolaniem przez ostatnie trzy miesiące, ale tak bardzo chciałem zdobyć mistrzostwo, że grałem co tydzień na zastrzykach przeciwbólowych. Zabieg w Romie odebrał mi trzy miesiące. Gdy wróciłem, zerwałem od razu więzadła w meczu w Crotone. Potem, gdy wróciłem po ośmiu miesiącach, doznałem kontuzji ścięgna podkolanowego.

A teraz?

- Pozostają mi jeszcze dwa lata umowy z Romą. Zobaczymy co stanie się latem. Chciałbym spróbować ponownie.

Autor: abruzzo